Nr. 186. Lwów, Sobota dnia 31. Lipca 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki
Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów.— Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego".

Kobieta w obronie Ojczyzny.

(Korespondencja własna "Kurjera Lwowskiego").

Warszawa z końcem lipca 1920.

Płyną zastępy z różnych części Polski, płyną, by oddać ofiarnie za sprawę wszystko. Na wielkich błoniach na Agrykoli cały dzień ćwiczenia. Przechodnie nie dziwią się, jak dawniej, na widok munduru kobiecego, nikomu nie przyjdzie na myśl żart niewczesny, jak dawniej bywało, każdy — nawet najmniej uświadomiony — czuje, że tu dzieje się rzecz niepospolita. W tej wielkiej stawce o życie Polski i życie kultury kobieta chce zaważyć na szali, kobieta nie chce być, jak dawniej, niemym świadkiem, szukającym obrony dla siebie, ale siłą, która znaczy w historji ślady.

Na błoniach widać grupki złożone z mniejszej lub większej liczby kobiet, stosownie do postępu w ćwiczeniach, wykonywujące musztrę. Dziwna to szkoła — nie było takiej nigdy u nas. Może kiedyś w Grecji odbywały kobiety podobne ćwiczenia gimnastyczne, ale w innych celach. w innym nastroju. W twarzy dziewcząt widać siłę i wolę przetrwania trudów. Są między niemi oblicza inteligentne, są i prostacze. Ćwiczą jeszcze bez mundurów — jeszcze ubrane z pewną starannością, inne bardzo skromnie, lub nawet ubogie — w wielkiej części bose. We wszystkich, czy to noszą już karabiny i nimi ćwiczą, czy też dopiero uczą się chodzić w szeregu i zwrot prawy odróżniać od lewego, widać szczerą chęć robienia jak najlepiej tych jednostajnych ruchów, widać jakieś namaszczenie, szacunek dla wojennego ćwiczenia. Poznać po pracy ochotniczek, że wszystkie zdawały sobie sprawę z tego, jak wielkie je czeka zadanie że muszą je spełnić lepiej, niż się spodziewano, bo niosą honor Polski.

Pomieszczone tu różne stopnie inteligencji i klas towarzyskich. Zgłaszają się do legji z uniwersyteckiem wykształceniem, z maturą jedną czy drugą i takie, co ledwie piszą. Zgłasza się wiele takich, których wygląd mówi, że nie wytrzymają, a jednak chcą trwać koniecznie — zgłaszają się bardzo biedne, które ostatnie swoje pieniądze wydały na drogę i takie. co mogą żyć i ubrać się na swój koszt.

Czy okupią wszystko zło, lub tylko obojętność innych kobiet? Czy ta bezgraniczna ofiarność przeważy szalę egoizmu, w jakiem jeszcze większość kobiet żyje? Przecież w chwilach tak poważnych, jak dzisiejsza, w chwilach tak wielkich, gdy w naszych rękach leży los wyśnionej Polski, gdy w naszej woli jej istnienie, nie powinno być jednej kobiety, któraby dla siebie zabierała pracę innych, pracę mogącą bezpośrednio czy pośrednio pomóc armji.

Białe suknie, wymagające tyle pracy, elegancki strój winien nie istnieć w tej chwili — rumieńcem wstydu powinna się okryć kobieta, która jeszcze nie oddała klejnotów swych ojczyźnie, która jeszcze stroi się, wymaga usługi. Wobec tego, że inne oddają wszystko, czemże są te, które jeszcze biorą? Nadeszła taka chwila, że żyćby nie warto w tym świecie, któryby przyszedł po zwycięstwie bolszewizmu. Jedna wielka chwila napięcia, jedna cudowna chwila zapału, jaki ojcowie mieli, a zwyciężymy.

Daleko jesteśmy od czasu, kiedy nie wiedzieliśmy, czy składając ofiary, składamy je dla Polski. Ci, co wtedy w akcji legjonowej udziału nie brali, mogli znaleźć wytłumaczenie: nie wiem dla kogo.

Forsa bolszewików na północy.

Atak polski w rejonie Brodów.

Warszawa. (Pat) Komunikat sztabu generalnego z 29 bm.

Na północnem skrzydle naszego frontu nieprzyjaciel przedostał się do **Ossowca**. Silne patrole jego, wysłane w kierunku Łomży i Wizny, zostały przez nasze oddziały odpędzone.

Kontrakcja celem odzyskania linji Grajewo-Ossowiec w toku.

Na południe od Białegostoku i zachód od puszczy Białowieskiej zajmujemy stopniowo przygotowane celowo pozycje.

Na południe od **szosy kobryńskiej**, oddziały grupy poleskiej **wciągnęły w zasadzkę brygadę piechoty bolszewickiej, rozbiły ją, wzięły do niewoli kilkanaście jeńców i 17 karabinów maszynowych.**

Na południe **w rejonie Brodów** oddziały nasze zaatakowały konną armię nieprzyjacielską. Dalszych meldunków brak. Na Serecie sytuacja bez zmiany.

Naczelne Dowództwo W. P.

Sytuacja w ostatniej chwili.

Wydział II Szt. DOG informuje:

Akcja nasza rozwija się pomyślnie. Na dolnym Seretem uporczywe walki, również w rejonie Tarnopola walki nie ustają. Między górnym Seretem a linją Krasne-Brody sytuacja nie uległa zmianie. Donoszą o utarczkach z luźnymi oddziałami jazdy nieprzyjacielskiej na północ od tejże linji.

Francja nie dopuści do osamotnienia Polski.

Boulogne. (Pat) Havas. W toku obrad Millerand zwrócił uwagę Lloyda George'a na tę okoliczność, że sowiety w notach swoich nie zgadzają się na jakiekolwiek obrady w sprawie Polski z udziałem mocarstw sprzymierzonych. Gdyby się na to zgodzono, Polska w swoich rokowaniach pokojowych byłaby zupełnie od sowietów zależną. Millerand przekonał Lloyda George'a, iż ewentualność taka przedstawia wielkie niebezpieczeństwo. Wobec tego rząd angielski wyśle depesze z żądaniami, by działania nieprzyjacielskie pomiędzy Polską i Rosją ustały, oraz z propozycją do rządów sprzymierzonych, by uczestniczyły w konferencji londyńskiej razem z przedstawicielami rządu sowietów. Obecność przedstawicieli i rządu polskiego i państw granicząсych z Rosją jest nieodzowna. Niepodległość Polski musi być utrzymana. Rząd francuski i angielski zawiadomił rząd polski, że są żywo zainteresowane trudną sytuacją Polski.

Międzynarodowa konferencja w Londynie.

Paryż. (Pat) Havs. Specjalny korespondent agencji Havasa donosi telefonicznie z Boulogne sur Mer: Lloyd George i Millerand odbyli konferencję poświęconą sprawie zwołania do Londynu ogólnej konferencji międzynarodowej, zgodnie z życzeniami rządu sowietów. Rząd Wielkiej Brytanji wyśle do rządu rosyjskiego notę, w której zaznaczy, że na zasadzie uzyskanej zgody Francji, wzmiankowana konferencja międzynarodowa może się odbyć w Londynie, o ile rząd bolszewicki zgodzi się na to, aby los Polski był na tej konferencji przedmiotem dyskusji. W rzeczonej konferencji w Londynie mieliby wziąć udział zarówno przedstawiciele Rosji, jak państw kresowych. Lloyd George przyłączając się do postulatów rządu francuskiego, **zdecydował się odłożyć chwilowo dalsze rokowania z pośrednikami rosyjskimi.** Korespondent Havasa kończy uwagą, że wobec powyższego, Polska może mieć nadzieję, że nie grozi jej żadne zmiażdżenie w rokowaniach z bolszewikami.

Poldhu. (Pat) Radjo. Z Londynu donoszą, że Lloyd George powrócił. Nastąpiło porozumienie z Francją we wszystkich tych kwestjach, które stanowiły przedmiot dyskusji. Francja zgodziła się wziąć także udział w konferencji londyńskiej, z zastrzeżeniem, że sprawa pokoju Polski z Rosją, jako najżywotniejsza, musi być najpierw załatwioną. Pod tym względem **oba** rządy działają jednomyślnie.

Londyn. (Pat) Havas. Współpracownik „Daily Telegraph" odbywszy szereg wywiadów z przedstawicielami państw graniczących z Rosją, wyraził przekonanie, że państwa te przyjmą entuzjastycznie projektowaną w Londynie konferencję.

Zadośćuczynienie za zniewagę godła polskiego.

Olsztyn. (Pat) Jako zadośćuczynienie za zniewagę wyrządzoną godłu polskiemu 11 b. m., odbył się 20 b. m. oficjalny akt ponownego zawieszenia orła polskiego na budynku konsulatu polskiego.

„Wyzwolin ten doczeka dnia,
Kto własną wolą wyzwolony“.
WYSPIAŃSKI.

**Od nas samych, od woli naszej
zależy zwycięstwo!
Dajmy je armii naszej,
gdy umocnimy Skarb Polski.**

Pożyczka Obrony i Odrodzenia Polski

musi być pokryta wielokrotnie!

Teraz tak dobrze, tak jasno wiemy: Dla Polski — dla jutra świata. Teraz jeszcze wszystko w naszym ręku — błogosławieństwo lub przekleństwo pokoleń sława czy hańba, szczęście czy coś gorszego niż śmierć. Ciągną przez Warszawę co chwila zastępy młode i zastępy dzieci, idących na ćwiczenia. Takie to jeszcze wiotkie, takie nieraz słabe. Co czuć muszą ci, co patrząc na nich, jeszcze czekają i jeszcze o swoich myślą sprawach? A te strojne kobiety? A wystawy dla jakich to istot?

Poza tą legją, która jest najwyższym wyrazem czynu kobiety, a która jeszcze nie jest liczna, bo w całej Polsce nie przekracza o wiele 2.000 członkiń musi powstać legja druga kobiet, choćby nawet nie zorganizowana, której członkiniami czuć się winny wszystkie uświadomione Polki. Ta legja czuwać będzie nad tem, by wszystko teraz skierowane było do obrony. Ona zmusi te kobiety, które jeszcze myślą o sobie, do zapomnienia o tem bodaj jeszcze przez ten jeden wielki moment. Chwile takie w historji nie powtarzają się nigdy. Każdy, kto nie spełni swego obowiązku, dręczony będzie w razie przegranej wyrzutami sumienia przez całe życie. W rękach kobiet leży los Polski, tak samo, jak w rękach tych, co walczą. One mogą to sprawić, aby ludność cywilna potrafiła się wyrzec jak najwięcej na korzyść armji i państwa. One mogą wlać zapał walczącym, otoczyć ich nietylko opieką, ale wymusić wiarę w zwycięstwo. Żołnierze muszą czuć, że oni i ich rodziny będą zbierali owoce zwycięstwa, a nie ci, co teraz przypatrują się walce i ciągną zyski. Tę opinję winny kobiety szerzyć a potem przyczynić się do jej realizacji.

Na Agrykoli odbywają się dziś święte ćwiczenia. Otwiera się jakby nowa epoka w życiu kobiety. Ma nabrać tężyzny i hartu przez ćwiczenia fizyczne, ma nabrać poczucia obowiązku i karności przez służbę wojskową. Służba to przecież prowadzona przez polskie dłonie, więc ma swoje duchowe piętno, dalekie od niewolniczego militaryzmu. Kobiety nadto tylko przeznaczone będą na front; przeważnie pełnić będą służbę sanitarną czy wartowniczą i w kancelarjach wojskowych. Więcej może niż fizyczna pomoc, którą dądzą, znaczyć będzie przykład ofiarności i poświęcenia, przykład bezinteresowności i uczciwości przy powierzonych dobrach i ta święta, zawsze przepotężna moc czynu dla idei, o której mówił Słowacki, że jest tą siłą, wywołującą sprawiedliwość. Może sprawiedliwość świata, która na chwilę wstała, by wskrzesić Polskę, a teraz znów zaczyna spuszczać zasłonę na ludzkie czyny, wyjdzie wywołana tą cudowną, jedyną siłą ofiary dzieci i kobiet.

Na Agrykoli zaczyna wstawać nowy świat do walki z tym strasznym, co idzie burzyć kulturę — wstaje z polskiego ducha razem z tem wszystkiem co nie chce czekać i wołać o pomoc, ale się czuje w sobie.

Stefanja Tatarówna.

—o—

Wielka polityka a zdrowy rozum.

Każdy dzień przynosi nam tyle wypadków, tyle wydarzeń wojennych, zagadnień politycznych, iż pochłonięci chwilą bieżącą, chwytamy dziennik do ręki, a przeglądnąwszy telegramy, czytamy i artykuły będące nieraz ich oświetleniem jednostronnem. Czytelnik, nie mając czasu na samoistne przemyślenie wypadków dnia, nie umie się zdobyć na sąd własny i przyjmuje rozumowanie cudze, bezwzględnie mu ulega i za niem idzie.

Gazeta staje się wyrocznią, a niejeden redaktor otoczony nimbem znawcy "polityka", urabia opinje do swoich celów i wmawia czytelnikom rzeczy nieprawdziwe, przeistacza fakta, wyciąga wnioski przeciwne zdrowemu rozsądkowi.

Od szeregu dni p. St. Stroński udowadnia nam w "Rzeczypospolitej", jakiem to genjalnem pociągnięciem ze strony prez. Grabskiego była prośba błagalna o pomoc zaniesiona do ententy w Spaa d. 5. lipca. Nikt mu w prasie nie przeczył, a on udowadniał to na nowo.

Gorliwość p. Strońskiego nazywa się — urabianiem opinji, by to, co faktycznie dało rezultat ujemny, przedstawić inaczej i pokryć swego człowieka.

Lewica radziła jeszcze przed wyjazdem prez. Grabskiego do Spaa, by rozpocząć rokowania wprost z bolszewikami. Według komunikatu z 5. lipca linja frontu przebiegała: m. Dzisną nad rz. Dźwiną, rz. Berezyną, Borysów, Bobrujsk; rz. Prypeć; rzeką Horyń, a zatem 30 km. na wschód od Równa, Szepetówka, Starokonstantynów, Bar; Mohylew nad Dniestrem.

Trzeba było zatem 5. lipca w Spaa przedłożyć sojusznikom treść noty, która ma być wysłana do rządu sowjetów i bezpośrednio potem najdalej 6. wysłać notę do Moskwy.

Sojusznicy, powiadomieni o treści noty, nie mogliby robić zarzutu, że zawieramy pokój odrębny, gdyż sami, a szczególnie Anglja do podjęcia stosunków z rządem sowjetów dążą.

Pan Grabski propozycje socjalistów odrzucił i rozpaczliwych planów, jak wydzierżawienie teatru, zniesienie działu operowego itp., jest tak śmiesznie małą, że doprawdy dziwić się trzeba, że szanujące się miasto może na coś podobnego wogóle zważać. Miljon marek!... Boże! Czy państwo wiecie, co to jest na właściwe pieniądze, takie np. przedwojenne?... Dobrze licząc 50.000 koron. I czyżby taka suma w czasach przedwojennych była stanowiła rubrykę w budżecie miasta, nad którą trzebaby się zastanawiać?... Ba, ale ktowie, czy i ta cyfra deficytu nie powstała głównie z nadmiernej ilości wolnych miejsc, jakimi rozporządzają rozmaici funkcjonarjusze zarządu miasta bez większej racji... A zarząd miasta zamiast w to wniknąć, nosił się przez czas jakiś z zamiarem zniesienia wolnych wstępów dla prasy... Pomysł godny Abderytów. Miejsc wolnych dla prasy jest dwadzieścia, a dla...

Ale dajmy z tem spokój, nie psujmy sobie wzajemnie krwi. To operze samej nie pomoże, a budżetu teatralnego nie uratuje. Teatr może dać dochody tylko przy prowadzeniu przez przedsiębiorcę prywatnego wszelkie prowadzenia takiego przedsiębiorstwa we własnym zarządzie gmin czy państwa, skończyć się musi więcej lub mniej dotkliwym deficytem. Ale tak być musi i z tem trzeba się liczyć. Bo z jednej strony deklamuje się piękne rzeczy o szczytnem zadaniu gminy, która ratuje teatr ze szponów przedsiębiorcy dla dobra sztuki, a z drugiej strony narzeka się na nadmierne wydatki i deficyt. Kto wie jednak, czy nie byłoby lepiej wzorem kupców, zamiast przy końcu roku pokrywać deficyt, odrazu z początku poczynić pewne inwestycje, aby się potem powoli amortyzowały i by teatr większe przynosił dochody. "W teatrze — mówił taki znawca jak Goethe — trzeba pieniądze wyrzucać oknem, a ludzie potem wniosą drzwiami..."

Aby jednak tak było, [illegible]

Rzut oka na ubiegły sezon operowy.

—o—

(Dokończenie).

Bywalcy teatralni, mający pewien kontakt ze stosunkami zakulisowymi, umieli wyczuć jakiś rozdźwięk, rozprzężenie, niezadowolenie panujące w światku artystycznym. Sami artyści sarkali na to, że są zatrudnieni za mało i nieodpowiednio, narzekali na brak podniety i systemu w pracy, brak organizacji, sprężystej ręki itp. "Od głowy ryba cuchnie" mówi przysłowie, to też częsta nieobecność dyrektora, małe zajmowanie się przez niego operą, zdawanie wszystkiego na reżysera spowodowało te stosunki, które z czasem doprowadziły do zupełnego upadku opery. Reżyser nie miał żadnej podniety ze strony dyrektora kapelmistrz ze strony reżysera, i tak szło łańcuchem coraz dalej do ostatniego chórzysty czy statysty. Wkradł się najgorszy wróg artyzmu, obojętność i odrabianie godzin. Do tego przyszły jeszcze wypadki choroby w rodzinie reżysera, które odciągnęły go na dłuższy czas od pracy w teatrze, p. Wolfstal zrażony stosunkami i niesłusznymi atakami ze strony pewnych malkontentów, którym nie podobało się dyrygowanie z pamięci, tak, jakby to mogło komu szkodzić, zaczął coraz to bardziej usuwać się od kierownictwa opery, do czego był właściwie z mocy swego urzędu uprawnionym, p. Lehrer uczuł się znów dotkniętym powołaniem p. Wolfstala, zdaniem jego zupełnie zbędnego, p. Stadler czuł się poniżonym tem, że musiał dyrygować operetką, p. Rodziński pocił się nad partyturą "Erosa" lub przesiadywał w Warszawie u Różyckiego, celem zasięgnięcia [illegible] wyjaśnień co do wykonania jego [illegible] [illegible] młody; ale nie pojmując [illegible] wiem, by pełen energji, widząc, że starsi nic nie robią, poszedł za ich przykładem i w ten sposób utworzył się pasek nieróbstwa i nieukontentowania, co oczywiście na dobre samej operze wyjść nie mogło.

Przy odpowiedniem zużytkowaniu istotnych zdolności reżysera i kapelmistrzów, można było całkiem dobrze obyć się bez doradcy artystycznego dla opery, bo wiemy dobrze, że każdy z wymienionych zna się na stronie artystycznej równie dobrze jak każdy inny muzyk lwowski, któregoby możnaby wybrać na takiego doradcę. Ale grunt w tem, by tych ludzi umieć użyć, a to już jest rzeczą głównego komendanta, dyrektora. Nie potrzebuje on być fachowym muzykiem, bo przecież wiemy, że jednym z najlepszych dyrektorów nadwornej opery wiedeńskiej był człowiek, który nie umiał rozróżnić klucza wiolinowego od klucza od drzwi, ale do tego potrzeba tylko trochę kultury (czego przecież p. Tarasiewicz ma sporo) i dobrej woli) czego znów nie miał, zdaje się, nic.

Nie można tu winy zwalać na komisję teatralną miejską, a przynajmniej nie w tej mierze, jak to się czyni powszechnie. Cóż winni są ci poczciwi ludzie, których stronnictwa rady miejskiej wpakowały do komisji, cóż pomoże wiedza prawnicza i spryt bankierski, albo nawet genjalny talent obrończy, kiedy wszystkie te czynniki nie mogą wpłynąć na to, by dyrektora teatru pchnąć do czynu. Bo nie przypuszczam, by było ze strony tej komisji jakieś hamowanie dyrektora w jego zamiarach i planach a jeśli było jakie, to chyba tylko ze względów finansowych. Słyszało się wprawdzie liczne narzekania właśnie na kierownika administracji teatru p. Tyczkę na brak zrozumienia, z jego strony, zadań teatru i hamowanie lub udaremnianie rozmaitych rzeczy ze względów materjalnych. Nie wiem, ile w tem jest prawdy, to jednak wiem, że podana mi suma deficytu, która rzekomo miała być powodem rozmaitych

Wstępujcie do szeregów armji ochotniczej!

poprosił o angielskie pośrednictwo. A bolszewicy szli naprzód.

Lloyd George zaopiekował się nami i "z własnej pilności" dn. 11. lipca obiecał bolszewikom, że cofniemy się w takie granice, że dnia 18. lipca rząd sowjetów w swojej odpowiedzi "wyraził gotowość przyznania Polsce bardziej korzystnych granic, niż te, które przyznała Polsce Rada najwyższa w grudniu 1919 r. i które zawiera obecna propozycja Anglji". Lloyd George kazał nam czekać na odpowiedź, a bolszewicy szli naprzód.

20. lipca rząd angielski, komunikując nam notę bolszewicką, poradził nam zwrócić się wprost do rządu sowjetów.

W tym dniu opuściliśmy Grodno, Słonin, Dubno; walczyliśmy nad Zbruczem. Pośrednictwo angielskie — bezskuteczne — zabrało nam ztem dwa tygodnie czasu, w którym straciliśmy Wilno, Mińsk; Grodno.

Więc rację miał p. Daszyński, który 4 lipca chciał rokować bezpośrednio z sowjetami. Fakta wykazują, że dobrym politykiem był Daszyński, a złym prez. Grabski, który swem postępowaniem Polsce zaszkodził. Grającym na zwłokę bolszewikom, jak było teraz przez wysunięcie dn. 30. lipca jako terminu rozpoczęcia pertraktacji rozejmowych, dowodnie okazuje, — darował dwa tygodnie.

Zdrowy rozum dyktuje, że "Polska, przyjąwszy linję rozejmową zaproponowaną przez Lloyda George'a, osłabiła pozycję swą w rokowaniach bezpośrednich z bolszewikami".

"Słowo Polskie" ze środy 28. lipca, twierdzi, że zarzut ten nie wytrzymuje krytyki: dyplomacja bowiem nie jest logiką, gdyż sprężyną, która nią porusza nie jest logika, lecz opportunizm". Przyznaję temu zdaniu zupełną rację, o ile idzie o "Słowo Polskie" i stronnictwo, które reprezentuje, ale niestety, bolszewicy w dyplomacji logiką nie pogardzają to też rezultaty osiągają znakomite. Nie potrzebują potem czytelnika karmić sofizmatami i jak p. Stroński dzień za dniem usiłować wmówić w czytelnika, że strata — jest zyskiem.

Zdrowy rozum mówi, iż socjaliści, z Daszyńskim na czele lepiej niż p. Grabski przyszłość przewidywali. Dobrze się zatem stało, że chociaż o 32 dni zapóźno (okres rządów prez. Grabskiego), przecież kto inny, a nie p. Grabski, będzie miał głos decydujący w sprawie wojny i pokoju.

Nie dla rekryminacji ośmielam się krytykować prez. Grabskiego i jego wytrwałych obrońców z "Rzeczypospolitej" i "Słowa", lecz by czytelników tych organów powstrzymać od niepotrzebnego łez wylewu za p. Grabskim i natchnąć otuchą, że kierownictwo sprawami zagranicznemi zyska na usunięciu się p. Grabskiego z tej dziedziny.

Jan Wasung

---

myśleć nad tem, co się robi, co się ma robić; mieć jakiś plan i program i przy nim stać twardo i starać się go przeprowadzić. Nie zarzucam p. dyr. Tarasiewiczowi, tak jak niektórzy, złej woli i nie nazywam go Wallenrodem naszego teatru, jak to uczynili moi koledzy od dramatu, ale widzę u niego brak woli wogóle, brak energji, uleganie zbyt łatwe innym ludziom, zaniedbywanie prawdziwych swych obowiązków i wyręczanie się kim innym. Dysproporcja między jego pięknie oddeklamowanym programem na początku ubiegłego sezonu, a uporczywem milczeniem i uchylaniem się od wszelkiej obrony podczas ostatniej konferencji nie da się niczem usprawiedliwić. Co do dramatu wypowiedzieli się recenzenci dramatyczni, co do opery muszę skonstatować z żalem i bólem, że odkąd pamiętam teatr lwowski (a pamiętam go chwała Bogu lat przeszło trzydzieści), takiego bezplanowego, słabego sezonu nie widziałem. A składać wszystko na wojnę, która osłabia nerwy ludzkie, na warszawską syrenę, która nam zwabia najlepszych artystów, na prasę, która powinna bardziej iść na rękę komisji teatralnej i dyrekcji... to są rzeczy naiwne, w które nikt nie uwierzy. Trzeba mieć odwagę cywilną i przyznać się do winy, co jest okolicznością przy wymiarze kary, jak wiadomo, łagodzącą.

Że mój rzut oka na sezon operowy stał się wbrew mej woli i założeniu jakimś aktem oskarżenia... to zobaczyłem po niewczasie... Tak to jakoś samo z pod pióra wypłynęło. Czekamy aż obrońca jakiś wniesie należycie umotywowany sprzeciw... Daj Boże, by akt oskarżenia został zniesiony... Jak ja zaś sobie wyobrażam przyszły sezon operowy, o tem napiszę niebawem.

E. Walter.

Zmienione oblicze wojny.

(II: Tzw. "LINJA FRONTU").

Często słyszy się i czyta się: dziś niema mowy o linji frontu... Wróciliśmy do starej, dawnej postaci wojny.

Istotnie. Walka linją — dokładnie powiedziawszy łańcuchem okopów, mniej więcej szerokim pasem umocnień polowych — zaczęta na dobre w wojnie japońsko-rosyjskiej (choć nie w tej wojnie wynaleziona) a wykształcona do doskonałości po bitwie nad Marną i pod Warszawą w r. 1914 — została poniechana w toczącej się wojnie polsko-rosyjskiej. Z prostego powodu: proporcja między przestrzenią a liczbą walczących uniemożliwiła walkę okopową. Ale publiczność, widząc, że wojna na wschodzie odrzuciła schemat z r. 1914—1918, który w oczach laików wyrósł na dogmat spółczesnej i przyszłej wojny nie zdaje sobie należycie sprawy z charakteru obecnej wojny — widać to choćby z tekstu pogłosek, kolportowanych przez sztaby... kawiarniane. Mylą się ci, którzy ciągle jeszcze operują kategorjami z czasów okopowych, jak i ci, którzy obecną wojnę uważają za wojnę ruchową, czy za partyzantkę, czy choćby za konglomerat obu tych form walki. Wojna obecna nie ma charakteru wojny ruchowej wedle przepisów szkoły napoleońskiej, kiedy to korpusy maszerowały odrębnie, a skupiały się do jednej bitwy, decydującej, jak Wagram czy Königgrätz, ani też nie nosi znowu cech partyzantki jak walki np. hiszpańskie 1808—1813, czy choćby naszej przedostatniej wojny z Rosją, kiedy to jedna strona panuje nad miejscowościami i komunikacjami, a druga kryjąc się w górach czy w lasach, dąży do zupełnego uniemożliwienia opierania się przeciwnika na tych miejscach i drogach.

Wojna z bolszewikami nie jest też czystym konglomeratem ruchowo - partyzanckim. Nie dąży tylko do jednej batalji, nie zasiewając kraju równocześnie dokuczliwymi oddziałkami.

Obecna wojna nosi znamię walk redutowych. Kraj jest jakby fortecą, ale nie okopaną, odrutowaną; tylko obstawioną pierścieniem małych fortów. Linja obecnego frontu jest linją poprowadzoną w myśli, a łączącą szereg placówek oddalonych znacznie od siebie samodzielnie operujących. Często się wzmacnia polowo te reduty, te placówki, ale wzmocnienia te nie wyrastają ponad zwykłe dorywcze zasłony, robione np. w posuwaniu się tyraljerek. Oczywiście piechota i artylerja obsadza redutę, a łączność z sąsiedniemi utrzymuje zwykle jazda, której zadanie patrolowe wyrasta nadzwyczajnie. Dowództwa zaś armji czyli grupy pewnej takich redut mają łączność często — latawcami. W tym systemie schodzą na drugi plan ciężka artylerja i sapery — gatunki tak wsławione w wielkiej wojnie. Rzecz zrozumiała, że reduty stają u komunikacji — zazwyczaj przy drodze żelaznej czy kołowej. Dla opanowania komunikacji weszły teraz bardzo w użycie pancerne pociągi i auta — gatunek broni bardzo wykształcony w wojnie bolszewickiej, a w wojnie światowej niemal nieużywany.

Stąd wypłynęły pewne różnice w przebiegu zdarzeń militarnych. Wojna ma pewnego rodzaju "prawo masy". Rzecz jasna, iż linja bojowa gęsto obsadzona ma większy moment bezwładności — trudniej ją obalić, obalona przygniata swym ciężarem. Prosty przykład uwidoczni to: szafa trudniej pada niż stołek ale i trudniej ją postawić napowrót. Walka redutowa traci na bezwładności. Choć rozejm niby na karku, trzeba o tem pamiętać. Prawdopodobnie będziemy nadal narażeni na niespodzianki tego rodzaju walki. Z drugiej strony łatwość obchodzenia redut' łatwość używania jako zasłon lasu, wyzyskiwana przez jazdę kryje w sobie niebezpieczeństwo. W jakimkolwiek sposobie walki obowiązuje przestroga Helmuta Moltkego — żeby oskrzydlający nie został sam oskrzydlony. Szczególnie "reduty" te mogą być zawsze punktem wypadowym w jakimkolwiek kierunku.

Walka redutowa całkuje się w pewną linje — nie tak jak gerylasówka, nie dąży do bitwy decydującej, tylko stawieniem oporu doprowadzić chce do tego momentu, w którym dzięki wyrównaniu sił: liczby i ducha będzie można zacząć uderzenie skoncentrowane. Jeżeli ruchy wojsk przypominają cięciwy, naprężającej się do wyrzucenia strzały śmiercionośnej — zadanie ich jest wykonane.

Każdy zrozumie ile "tyły", cywilna ludność jest odpowiedzialna za elastyczność cięciwy — tj. za jej chęć zwycięstwa i liczebność.

S. R.

Spokoju i rozwagi!

Dowiadujemy się ze sfer urzędowych, że wczoraj rano nadszedł **rozkaz** telegraficzny z ministerstwa spraw wojskowych, **wstrzymujący wszelką ewakuację ze Lwowa**. W telegramie powiedziano, że żony i rodziny urzędników mogą — jeżeli uznają to za właściwe — wyjeżdżać ze Lwowa, ale tylko pociągami normalnemi i za opłatą — tak samo jak wolno to uczynić każdej osobie prywatnej.

Dalej zaleciło ministerstwo, aby banki i instytucje finansowe wywiozły ze Lwowa **tylko poważniejsze** depozyty, reszta ma zostać we Lwowie, a banki i urzędy mają dalej fungować.

Co do banków jest to zarządzenie nieco spóźnione, gdyż widocznie z powodu nieporozumienia — nie chcemy użyć drastyczniejszego wyrazu — banki we wtorek wieczorem ewakuowały się same. Od wtorku popołudnia pozostały ewakuowane banki (t. j. członkowie dyrekcji i urzędnicy, książki, gotówka etc.) w wagonach na dworcu lwowskim, skąd udało im się dopiero we środę rano wyjechać w kierunku Krakowa. We Lwowie zostały tylko ekspozytury banków, z bardzo małym zapasem gotówki i bardzo szczupłym personalem.

Tylko miejska kasa oszczędności, dzięki zarządzeniu prezydenta miasta, została w komplecie na miejscu a oprócz tego urzęduje normalnie galicyjski Bank ziemski z dyrektorem dr. Liptayem.

Dziwić się należy, jak banki — które przecież są instytucjami publicznemi — mogły się ewakuowac bez **wyraźnego zezwolenia rządu**, który przecież odpowiedzialnym jest za to, co się dzieje w kraju.

Jeżeli jest tak rzeczywiście, jak twierdzą, że stało się to bez wiedzy rządu, wówczas należy aparaty bankowe ściągnąć natychmiast z powrotem do Lwowa, gdyż nie można narażać publiczności na przykrości i zawody, nie można pozwolić na to, ażeby z powodu zdenerwowania tego lub owego dyrektora — zamarło życie we Lwowie, ustał ruch handlowy i przemysłowy a ludność skazaną była na utrapienia. Niektóre instytucje w popłochu zapomniały o tem, że potrzeba, aby pozostał na miejscu ktoś, uprawniony do zastępstwa banku, a jeden z pp. dyrektorów urzędniczkom pozwolił na zabranie z sobą tylko pakunku ręcznego, torebki — podczas gdy bagaż jego był olbrzymi a zabrane przez niego ze Lwowa meble zajęły cały wagon. Jak wieść niesie, spotkała tego Jowisza bankowego niespodzianka — konduktorowie na dworcu lwowskim, widząc, co się święci — oświadczyli, że jest to e w a k u a c y j n y pociąg bankowy, a nie transportowo-meblowy i odczepili wagon z meblami, który pozostał we Lwowie. Wiadomość o tej eskapadzie krąży z ust do ust a złośliwi naigrawają się z nieudałej wyprawy meblowej grzmiącego Jowisza.

Dziś wraca z Warszawy delegat rządu dr. Gałecki i nie wątpimy, iż ustanie bezhołowie, które zaczęło się objawiać w niektórych kierunkach. Przecież na miły Bóg, akcją powinna być planowa a nie zawisłą od histerji tego lub owego kacyka.

Czyż dziwić się można, że takie eskapady,

o których ludność musi się dowiedzieć nazajutrz, wywołują niepokój i szerzą popłoch?

Przecież za to musi być ktoś odpowiedzialny, ktoś powołany do czuwania nad ładem i porządkiem. P. delegat Gałecki konferował niezawodnie wczoraj w Warszawie z czynnikami decydującymi i będzie o sytuacji dobrze poinformowany.

Nie stawiamy horoskopów — sądzimy jednak, że rozkaz ministerstwa wojny, wstrzymujący ewakuację uspokoi ludność a w szczególności histeryczki i histeryków — ewakuujących się ze Lwowa za wszelką cenę — na zatracenie — na nędzę ostateczną a w każdym razie na igraszkę losu. Wzywamy do rozwagi i spokoju.

Kto nie ma zapewnionego miejsca pobytu, kto nie rozporządza znaczną gotówką, kto wreszcie ma pewne obowiązki na miejscu — nie powinien opuszczać miasta i w bezmyślnym popłochu popełniać szaleństwa, zarażającego drugich...

Szczególnie zastanowić się powinien przed ewakuowaniem się ten obywatel, który zabiera kogoś ze sobą. Pomyśleć o tem powinien, na co naraża rodzinę... najbliższych. Sobą dysponować wolno — ale zastanowić się należy, co się stanie z waszymi najdroższymi, z tymi — nad którymi czuwać jest waszym obowiązkiem. A przedewszystkiem obowiązkiem obywatelskim każdego jest wytrwać i bronić posterunku...

—o—

Pod broń!

WERBUNEK OCHOTNIKÓW.

„Małopolskie oddziały armji ochotniczej" (bryg. pułk. Czesław Mączyński). Ochotnicy zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej l. 7. Tam zgłaszają się oficerowie, nie będący w czynnej służbie.

Detachement rotmistrza dra Romana Abrahama — w koszarach zamarstynowskich lub przy ul. Kopernika l. 20.

Artylerzyści - ochotnicy, nie będący w wieku poborowym, mają się zgłaszać do dowództwa artylerj Małopolskich oddziałów armji ochotniczej pułk. Śniadowskiego przy ul. Zamarstynowskiej 7.

Jazda A. O. bryg. Mączyńskiego. Podoficerowie i żołnierze, którzy kiedykolwiek służyli pod dowództwem Romana Augustynowicza, zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarstynowskiej 7.

Ochotnicza służba sanitarna (maj. lek. dr. Lesław Węgrzynowski). Lekarze(rki), medycy(czki), sanitarjusze(szki), nie będący obecnie w czynnej służbie zgłaszają się w koszarach Jabłonowskich, objekt X" (między 12—14 godz.).

Oddziały wojsk łączności. Żołnierze, którzy służyli w armjach zaborczych lub w W. P. w oddziałach telegr., telef., radjotel.; tudzież młodzież szkół technicznych i przemysłowych: w DOG. (pl. Bernardyński l. 6, schody nr. 8, od godz. 8—13).

Wiec ludowy w Zimnej wodzie.

W Zimnej wodzie odbył się wiec agitacyjno-werbunkowy. Prelegent p. Wład. Nigrin przedstawił zebranym cel wiecu i w krótkiem treściwem i serdecznem przemówieniu zachęcał zebranych do masowego wstępowania w szeregi armji ochotniczej. Następny mowca p. Stanisław Baranowski, rolnik, w pięknych i gorących słowach przedstawił zebranym położenie państwa i nakłaniał do zaciągania się do armji ochotniczej jak również do składania pożyczki państwowej. — Kilkudziesięciu ochotników zgłosiło się do wojska, starsi założyli straż obywatelką.

Odjazd ochotników warszawskich na front.

Wczoraj ulicami miasta przeciągały oddziały armji ochotniczej, udającej się na front. Umajeni kwiatami i zielenią dziarscy zuchowie-ochotnicy maszerowali z zapałem i brawurą na dworzec. Na dworcu byli przedmiotem owacji licznie zebranego tłumu, który nie szczędził okrzyków na cześć bohaterów. Z naszych instytucji obecni byli przedstawiciele i przedstawicielki Polskiego Białego Krzyża z dyr. Tadeuszem Gawlikowskim na czele, mając za sobą automobile, wypełnione torbami pamiątkowemi dla odjeżdżających. W każdej z takich toreb znajdowały się dwa kawałki mydła, dwa ręczniki, bandaże, igły, nici, guziki, agrafki i. t. d. Widać było, jak z serdeczną radością i wzruszeniem żołnierze-ochotnicy przyjmowali te cenne dla nich upominki z rąk pamiętających o żołnierzu instytucji. W chwili rozdawania upominków nadjechał dowódca armji ochotniczej jen. Haller, by uczynić przegląd żołnierzy ochotników wyjeżdżających na front. Obszedłszy oddziały wśród niemilknących okrzyków i entuzjazmu oraz serdecznie pomówiwszy z wielu żołnierzami, jen. Haller skonstantował świetny nastrój i zapał wśród wszystkich żołnierzy.

ODEZWA LIGI ŻEGLUGI POLSKIEJ.

Otrzymaliśmy z Warszawy odezwę następującą, z prośbą o umieszczenie:

Przeszło dwa tygodnie trwa akcja werbunkowa Czy jednak Warszawa wypełnia swój obowiązek wobec Ojczyzny?

W kawiarniach, kinach, kabaretach rojno; a tysiące pasożytów społecznych trudni się paskarstwem i spekulacją. Tchórze chowają się, uciekają zagranicę. Przeciwko tym wszystkim winno wystąpić natychmiast bezwzględnie całe społeczeństwo. Mężczyzn zdolnych do służby frontowej, a uchylających się od niej należy piętnować na każdym kroku.

Do Was Polki zwraca się Liga w tej sprawie! Wasza akcja jest tu potrzebną!!!

Paskarzy, spekulantów i tchórzy od czci odsądzać trzeba, a uciekinierom zamknąć raz na zawsze dostęp do Polski.

Każdy grosz wydany na cele luksusowe winien być piętnowany w chwili, gdy Ojczyzna żąda go od Was! Liga wzywa do najdalej idącej oszczędności i ofiarności.

Wierni synowie Ojczyzny skupią się około jednego sztandaru, jednej platformy — Wolna i Niepodległa Polska.

Zarząd Ligi Żeglugi Polskiej, Marszałkowska 63.

Prawo werbunku.

Warszawa. (Pat) Inspektor armji ochotniczej gen. Haller ogłasza co następuje: Żadnej formacji ochotniczej poza aparatem państwowej wojskowej organizacji tworzyć nie wolno. Natomiast każdej organizacji narodowej i społecznej wolno się zgłaszać jako takiej w celu otrzymania upoważnienia do mobilizowania ochotników i do oddawania ich partjami do zapasowych bataljonów (szwadronów, bateryj) lub organizacyjnych obozów, aby ułatwić państwu skupienie sił i wlanie gotowych i już uporządkowanych szeregów i materjału w formy oddziałów zapasowych. Jest tylko jedna armja polska, której ochotnicy służą bądź włączeni do poszczególnych oddziałów, bądź do umyślnie tworzonych kompanij, bataljonów, pułków itd., a zatem nie pod sztandarem poszczególnych osób lub haseł, lecz pod sztandarem Orła Białego, dzierżonym przez Naczelnika Państwa i rząd Rzeczypospolitej.

—o—

Wszystko dla frontu.

Na armję ochotniczą.

Z. A. S. P. (Lwów) z przedstawienia dnia 25. lipca 1920 r. w teatrze miejskim, uzyskał jako dochód całkowity 17.000 mp. z koncertu w tymże dniu na Sygniówce 1,000 mp. Sumę całą w wysokości 18.000 mp. ofiarowuje na cele armji ochotniczej. Pieniądze złożono na ręce Wp. kap. Sulimirskiego. — Równocześnie zawiadamia Z.A.S.P, iż w dniu 30. bm. w piątek odbędzie się na cel oddziału jazdy pułkow. Żółkiewskiego w Sokole II. (na Gródeckim) przedstawienie popołudniowe dla żołnierzy i wieczorne dla szerszej publiczności „Ponad śnieg" Żeromskiego w obsadzie artystów teatru miejskiego. W niedzielę 1. sierpnia o godz. 11 „Poranek" w izbie rękodzielniczej. Wieczorem dnia tego II. koncert w czytelni na Sygniówce. Wszystko na cele armji ochotniczej.

Szycie bielizny dla armji.

Zawiadamiam i proszę członków i członkinie związku kat. krawców o natychmiastowe objęcie szycia bielizny dla armji. Zgłaszać się proszę ul. Wałowa 4, II. p. w godzinach od 10—1 przedpoł. i od 4—6 popoł. — **Kazimiera Neumannowa.**

*

Na rzecz Armji Ochotniczej złożyli: Asekuracja „Przyszłość" gotówką 10.000 mk. p. i 100 polic asekuracyjnych po 2000 mk. dla żołnierzy armji ochotniczej, Spółka „Ovum" 10.000 mk., Filip Blatt z Krakowa 50.000 mk., Salomon Wagschal z Drohobycza 840 mk., Izraelicka gmina wyznaniowa Sambor 50.000 mk., p. Mroczkowski na ręce kap. Aszkenazego 500 mk., p. Janowie Dylewscy 1000 mk. Za dar składam w imieniu Armji Ochotniczej serdeczne podziękowanie.

Lamezan-Salins, gen. por. m. p.

—o—

Pomocnicy ameryk. Czerwonego krzyża pomagają Polsce.

Z Warszawy donoszą nam: Zapał patrjotyczny Polaków rozegrzał serca wszystkich świadków obecnego przesilenia w Polsce, niezależnie od tego do jakiej należą narodowości. Wszyscy Amerykanie, pracujący w Czerwonym Krzyżu w Polsce, z zapałem starają się dopomóc Polakom, każdy wedle swej możności, za co Polacy okazują im swą wdzięczność. Pomoc, której nam udzielają, jest niezależna od udzielanej nam poniekąd z urzędu przez Amerykański Czerwony Krzyż. Poszczególne jednostki należące do personalu Czerwonego Krzyża, starają się wszelkiemi sposobami przyjść z pomocą Polakom. Każdy z oficerów Amerykańskiego Czerwonego Krzyża Oddziału Warszawskiego, na przykład ofiarował pełne umundurowanie dla oficera lub jednego ochotnika.

Żołnierze nasi otrzymują od nich papierosy W zeszłym tygodniu, żołnierze nasi otrzymali tysiące papierosów, zebranych przez pracowników Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Dar ten przedstawia wartość kilku tysięcy marek po najmniej. W głównej kwaterze Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, umieszczono koszyki, do których nasi przyjaciele Amerykanie, wrzucają papierosy na skutek odezwy jednego z pracowników. Odezwa ta tak jest ułożona: 'Przyjaciele! Jeżeli żołnierz polski, walczący na froncie, prosiłby Was o papierosa, dalibyście mu go natychmiast. A więc "natychmiast" wrzućcie papierosy tutaj do tego koszyka!"

Młode panie, pracujące w amerykańskim Czerwonym Krzyżu, aby się nie dać wyprzedzić w hojności przez mężczyzn, wzięły się do robienia papierosów "Polskich" i poświęcają cały swój wolny czas robieniu papierosów. Zeszłej soboty, która to w Amerykańskim Czerwonym Krzyżu jest od południa już wolna od pracy, miłe pracowniczki zrobiły 2000 papierosów, które zaraz zostały rozdane żołnierzom przechodzącym przez Warszawę. Ofiara swego wolnego czasu od obowiązkowej pracy po biurach i pracy, jest zrobiona przez naszych przyjaciół z amerykańskiego Czerwonego Krzyża zupełnie dobrowolnie, niezależnie od tego, co nam dają, pracując dla naszego dobra w biurze.

—o—

Odezwa polskich socjalistów w Wilnie.

DO LUDU ROBOCZEGO.

Zjednoczona armja carskich generałów z Brusiłowym, Poliwanowym i innymi czarnosecińcami, wspólnie z bandą komisarzy bolszewickich wali na nasze ziemie, by rozszerzyć despotyzm imperjalizmu rosyjskiego, pozbawić nas swobody decydowania o swym losie i wprowadzić u nas tyranję bolszewickich i carskich generałów.

Nawała ta zagraża niepodległości wszystkich ludów, powstałych na gruzach carskiej Rosji.

Znając rządy komisarzy bolszewickich w Wilnie wiemy, że w czasie panowania bolszewików, chińczyków i innej dziczy u nas, był głód, nędza i śmierć i wszystkim od lat 16 do 45 groził przymusowy pobór do wojska bolszewickiego.

Nawała bolszewicko - azjatycka, która zdołała z własnego żyznego kraju uczynić pustynię głodu i śmierci, idzie, by u nas się odkarmić i zniszczyć nasz kraj, tak jak zniszczyli Rosję.

Rosja bolszewicka, odbierając nam wolność, chce odebrać nam możność wytężonej wewnętrznej pracy nad budową ustroju socjalistycznego, opartego o braterstwo i solidarność klasy robotniczej i zniesienie wszelkiego ucisku, jak ekonomicznego tak też politycznego i narodowego, dlatego też w imię tych zasad wzywamy was do wojska dla odrzucenia wroga.

W obronie własnego bytu, języka, kultury; wolności i prawa do życia powinniśmy stanąć do szeregów żołnierzy, walczących z dziczą wschodu. Musimy stworzyć zwarte szeregi, by ridziałem swymi w odparciu najeźdźców utrwalić swobodny rozwój naszego kraju, stwierdzić — na stanowisku swobodnego stanowienia narodów o swym losie, że prag-

niemy łączności z Polską Republiką Ludową, opartą na władzy chłopa i robotnika.

Zbrodniczym aktem carsko - bolszewickich hord na wolność naszego kraju, musimy przeciwstawić pod wodzą Naczelnika, Józefa Piłsudskiego, zwartą armję polskiego ludu, by wywalczyć pokój sprawiedliwy, zabezpieczający nasze prawa do swobodnego rozwoju.

Precz z bolszewikami i ich współtowarzyszami carskimi generałami!

Niech żyje wolność i braterstwo ludów!
Niech żyje rząd robotniczo - włościański!
Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje sprawiedliwy pokój!

Polscy socjaliści
członkowie rady miejskiej m. Wilna.

Do pracy na Górnym Śląsku.

Poznań. (Pat). Ogólno-akademicki komitet plebiscytowy uniwersytetu poznańskiego uprasza pisma o umieszczenie następującego okólnika: „Wobec ważności pracy plebiscytowej na Górnym Śląsku, która w obecnej chwili wymaga zwiększonej naszej energji, ogólno-akademicki komitet plebiscytowy uniwersytetu poznańskiego zwraca się do wszystkich kolegów, niezdolnych do służby frontowej, z prośbą, aby zgłosili się natychmiast do sekretarjatu komitetu, celem wyjazdu na Górny Śląsk. Koledzy zatrudnieni po biurach wojskowych zechcą podać swoje adresy celem ewentualnego wyreklamowania ich. Koledzy wyjeżdżający zatrudnieni będą w wydziale statystycznym, szkolnym i kulturalno-oświatowym. Zwracamy się również do koleżanek z apelem zgłaszania się do wyjazdu na Górny Śląsk dla pracy oświatowej.

ROBOTNICY CIESZYŃSCY W OBRONIE POLSKI

CIESZYN. (Pat.). Wobec obiegających wiadomości o rzekomem zajęciu Frysztatu przez żandarmerję i władze czeskie robotnicy hut trzynieckich manifestacyjnie przerwali pracę. Dowiedziawszy się, że powyższe wiadomości były fałszywe robotnicy za radą swych przywódców powrócili do swoich zajęć. Należy tu podnieść narodową solidarność robotników, którzy zawsze stoją na stanowisku obrony interesów polskich.

ANGLICY ZAMIERZAJĄ USTĄPIĆ Z GDAŃSKA.

WIEDEŃ. (Pat.). BK. Reuter. Churchil oświadczył wczoraj w Izbie gmin, że istniał zamiar wycofania wojsk angielskich z Gdańska i Olsztyna. Obecnie jednak rozważane są zarządzenia konieczne z powodu rozwoju wypadków na froncie polskim.

Czy możliwy pokój z bolszewją?

Königswusterhausen. (PAT.) „Evening News" ogłasza artykuł Cziczerina przeciw polskiej polityce Anglji i robi przypuszczenie że prawdziwy pokój nie jest możliwy, ponieważ bolszewicy chcą albo zalać Polskę swoimi wojskami, albo podkopać ją komunistyczną propagandą. W obu wypadkach Niemcy stoją w obec alternatywy pochłonięcia kultury przez bolszewików i upadku jej, albo przy pomocy ogromnego wysiłku oprzeć się bolszewizmowi.

Gdyby ta druga alternatywa powiodła się, Niemcy oddałyby całemu światu wielką usługę i okazałyby swoją skruchę. W ten sposób otworzyłaby się im droga do zajęcia poczesnego miejsca na świecie i ułatwiliby współpracę Anglji, Francji i Niemiec.

ODPOWIEDŹ KOALICJI NA PROPOZYCJE BOLSZEWICKIE

LONDDYN. Havas. (Pat.). "Daily News". Odpowiedź państw sprzymierzonych przed wysłaniem jej do rządu sowietów będzie podana aprobacie Włoch i Stanów Zjednoczonych. "Daily Chronicle" wyraża zdanie, iż przyjęcie przez rząd sowietów warunków przedłożonych w Boulogne, byłoby dowodem „stosunku" do dążenia do pokoju ze strony Rosji. "Daily Telegraph" pisze: Wolelibyśmy podobnie jak Francja nie prowadzić rokowań z sowietami, lecz są one jedynym faktycznym rządem w znacznej części Rosji. Układ z sowietami sprawi — być może — iż Rosja przestanie być groźną dla całego cywilizowanego świata, dla Polski zaś bezpośrednim niebezpieczeństwem. Zdaniem tego dziennika, warunek dotyczący generała Wrangla, jest dla rządu sowietów nie do przyjęcia. "Morning Post" sprzeciwia się wszelkiego rodzaju kompromisom w stosunkach z rządem sowieckim.

WYJAZD POLITYCZNEJ KOMISJI SOWIECKIEJ

WIEDEŃ. (Pat.). B. K. z Londynu: Reuter: Komisja polityczna rządu sowieckiego wyjechała 26 bm. z Moskwy do Rewla. Spotka się ona w Sztokholmie z Litwinem.

OŚWIADCZENIE BONAR LAWA W ANGIELSKIEJ IZBIE GMIN

BERLIN. (Pat.). Radjo. Z Londynu donoszą: Bonar Law oświadczył w Izbie gmin, że rząd angielski nie utrzymuje obecnie żadnych stosunków z generałem Wranglem i ma pertraktować bezpośrednio z rządem sowjeckim.

Na zapytanie w sprawie jeńców angielskich w Baku odpowiedział Bonar Law, że według ostatnich wiadomości jeńcy traktowani są w sposób nieludzki. Wbrew obietnicom zamknięto 50 jeńców angielskich na małej przestrzeni, podczas gdy wszystkich innych jeńców, nie wyłączając 2 Francuzów, uwolniono. Rząd angielski pomimo to gotów jest pozwolić na wyjazd wszystkim obywatelom rosyjskim, znajdującym się w Anglji, jeżeli rząd sowjecki wypuści wszystkich obywateli angielskich w Baku i zezwoli im na powrót do ojczyzny. W sprawie tej rząd angielski przyjął propozycję Litwinowa, aby w kwestji zupełnej wymiany jeńców — o ile możności — jak najrychlej wypracować umowę oraz wyznaczyć miejsce wymiany tych jeńców.

Atrybuty władzy węgierskiego zarządcy państwa.

Budapeszt. (PAT) Minister sprawiedliwości przedłożył zgromadzeniu narodowemu projekt zmodyfikowania ustawy o prawach prowizorycznego zarządcy państwa. Stosownie do tego projektu zarządca ma prawo zamykania i otwierania posiedzeń jakoteż rozwiązania zgromadzenia narodowego. Zgromadzenie musi być jednak z powrotem zwołane na przeciąg trzech miesięcy od chwili rozwiązania. W chwili grożącego niebezpieczeństwa ma zarządca państwa mieć prawo używania armji poza granicami państwa pod odpowiedzialnością rządu, i za dodatkową zgodą ze strony zgromadzenia narodowego. Ma on również prawo udzielania ogólnej amnestji z pewnemi ograniczeniami.

O nasze ziemie zachodnie:

ODEZWA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ POMORZA

Obywatele! Gdy na wschodnią ścianę Rzczplitej uderza wróg polskiej wolności i gdy cały zaiste naród w uniesieniu ducha porywa się, ażeby własnym ciał zastąpić drogę najeźdźcom, — jednym z najpilniejszych aktów przezorności powinno być ubezpieczenie granic zachodnich, gdzie na zazębieniach narodu o naród ma dopiero stanąć zrąb ściany wskrzeszonego państwa. Rzeczpospolita nie ma na zachodzie mocnej granicy. Słomą kryte chałupy wieśniacze i brzmienie mowy słowiańskiej, której wróg zadeptać nie zdołał, stanowią jedyny szlak graniczny ojczyzny. Patrzyliśmy z jękiem rozpaczy w ciągu tych dni, jak wielka połać mazurskiego ludu, który mowę polską w ciągu wieków przechował, samochcąc z nas odpadła i zapisała się z dobrej woli w obcą niewolę. Jednym z bezpośrednich powodów tej klęski jest stan rzeczy jaki sami wytworzyliśmy na Pomorzu. Otrzymane z użyczenia losu wybrzeże morza, zaniedbywane zawsze w ciągu naszych dziejów, tak wyraźnie teraz lekceważymy, jakbyśmy postanowili nanowo je utracić. Powinniśmy byli przynieść na to wybrzeże wszystko, cokolwiek najlepszego, najcnotliwszego i najdostojniejszego Polska w niewoli swej zdobyła i posiadła. A oto przynieśliśmy coś tak nędznego, iż rybacki lud wybrzeża po paru zaledwie miesiącach państwowego współżycia z nami płaci z drwiną lub zniewagą za wszystko, co idzie z Polski. Zawód rybaków i rolników Pomorza nie jest widocznie bez głębokiej przyczyny, jeżeli w Sejmie ustawodawczym wybucha rumor protestów i powszechnego oburzenia względem wojskowych i administracyjnych zarządzeń władz tej prowincji, — jeżeli zachodzi potrzeba wysłania z ramienia wojskowości doraźnie specjalnej komisji, która ma zbadać postępowanie czynników wojskowych i administracyjnych, a nawet posiada pełnomocnictwo do wydawania zarządzeń obowiązujących, — zupełnie, jak ongi w carskiej Rosji.

Na wielkim wiecu w Gdyni, zorganizowanym w dniu 8. lipca bm. przez Polaków stale lub czasowo na Pomorzu przebywających, z ust uprawnionych przedstawicieli kaszubskiego ludu padały pod adresem polskich władz i urzędów oskarżenia o przekupstwo, bezmyślność rozporządzeń, o brutalną soldateskę wojskowości i biurokratyczny bezrząd. Słuchaliśmy tych inwektyw z zaciśniętemi zębami. Zarówno bowiem w wypadkach prawdziwości cytowanych szczegółów, jak w wypadkach nieścisłości czy przesady w opisie wydarzeń, skargi te znamionują grozę położenia. Wróg ze wszech sił rozdmuchuje i podsyca płomyk zarzewia niechęci Kaszubów nadmorskich do Polski. Nie należy tej sprawy zostawić tak, jak dziś jest, w stadjum beztroskliwego odsyłania papierów z załaleniami z biura do biura, ani w stadjum przewlekłych komisji i rewizji. Pragnąc ze wszech sił przyczynić się do wyniszczenia złego, stali mieszkańcy Pomorza i czasowo bawiący tutaj przybysze z kraju związali się na wiecu w Gdyni w nieprzerwanie działające "Towarzystwo Przyjaciół Pomorza". Zadaniem Towarzystwa będzie obrona rybaków i rolników tej krainy w obliczu wszelkiej niesprawiedliwości i ucisku, poparcie u władzy ich uzasadnionych żądań, udzielanie wszelkiej pomocy materjalnej i moralnej natury w dążeniu do wyższej i lepszej formy życia przez zapoczątkowanie i ułatwianie zyskownego dla nich handlu z Polską płodami ich pracy, szerzenie ruchu kooperacyjnego, dostarczanie im narzędzi i materjałów do zawodowych przedsięwzięć, a nadewszystko przez szerzenie wśród tego ludu nauki kultury i sztuki polskiej. — "Towarzystwo Przyjaciół Pomorza" chce uzupełniać wykształcenie pozaszkolne dzieci i przedszkolne młodzieży, zakładać stowarzyszenia i kółka samokształcenia się, zespoły śpiewackie, gimnastyczne i inne. "Towarzystwo Przyjaciół Pomorza" zwraca się obecnie z apelem do całego narodu o pomoc i poparcie w tej sprawie pierwszorzędnej doniosłości. Nie będzie ono zadowalniało jedynie pisaniem skarg i memorjałów, oraz zabiegania u biurokratycznych możnowładców, lecz będzie szukało natychmiastowej i bezpośredniej pomocy w tej sprawie u samego narodu, u jego narodu, który dziś stał się armją i wszystkiem swojem jestestwem staje do walki o wiekuisty byt całej Ojczyzny.

Tymczasowy Zarząd: Stefan Żeromski, Iza Kostrzewska, ks. proboszcz Łowicki z Oksywia, Mirosław Sawicki, Antoni Abraham, ks. Jan Dorszyński; ks. poseł dr. Wł. Chrzanowski.

Sytuacja na froncie.

(Od naszego referenta wojennego).

(v) Na północy toczą się walki o linję kolejową Grajewo - Białystok - Mielejczyce - Brześć litewski.

Nieprzyjaciel zdołał onegdaj opanować jedną z byłych twierdz narwiańskich — Ossowiec.

Na samej północy front ciągnie się linją suchą, torem kolejowym, dalej na południe ma oparcie lepsze o mokrą linję (Narew), następnie prawdopodobnie oprze się w najbliższej przyszłości o poważną przeszkodę dla nieprzyjaciela o dolny bieg Bugu.

Drugi punkt główny ofenzywy bolszewickiej spoczywa w Galicji wschodniej, w rejonie Radziechowa i Brodów. Patrole wywiadowcze bolszewickie starają się tu dotrzeć jak najbliżej Bugu.

Również daje się zauważyć silniejsze parcie na linji Seretu.

Pożądany przez wroga marsz na Lwów paraliżuje dalej rajd jazdy naszej pod wodzą Dreszera.

Wypadom w stronę Lwowa może zapobiec skutecznie stworzenie 2 linji rezerw z bazą Buga, ustawionych w szachownicę.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Abdona i Senny; gr. kat. Martyny m. Jutro rz. kat. Ignacego Lojoli; gr. kat. Jemyłyana. — Wschód słońca 4·28, zachód 7·48.

We Lwowie.

— **Sprawa wschodniej Małopolski na Radzie miejskiej.** Wczoraj wieczorem odbyło się tajne posiedzenie Rady miejskiej zwołane w celu wysłuchania sprawozdania delegatów Rady miejskiej, którzy powrócili z Warszawy. Delegaci, radca Rybicki i radca dr. Wereszczyński przedstawili Reprezentacji miasta szczegółowo wyniki zabiegów w sprawie wschodniej Małopolski. Jak wiadomo już z depesz, delegaci Rady poczynili w Warszawie energiczne kroki w tej sprawie i otrzymali zadowalające odpowiedzi. Wyczerpującego sprawozdania wysłuchali radni z zadowoleniem. Dyskusji żadnej nie było. Wicepr. dr. Chlamtacz i dr. Loewenherz pozostali jeszcze w Warszawie i dziś przybyć mają do Lwowa. Wydany ma być komunikat, streszczający wyniki zabiegów delegatów w Warszawie.

— **Poranek** na cel małopolskiej obrony armji ochotniczej odbędzie się w niedzielę 1. sierpnia br. o godz. 11 rano, w izbie rękodzielniczej na dużej sali, pl. Strzelecki, staraniem polskich samoistnych rękodzielników i przemysłowców. Udział przyrzekli p. artyści teatru miejskiego Helena Małecka, Helena Lipowska, Janusz Kozłowski, Stanisław Larewicz, Tadeusz Łowczyński, Adam Okoński, Marcin Rydzewski, Wolfstal i chór artystów teatru miejskiego. Z. A. S. P. (Lwów), Sekcja „Podkomp. Teatr." O. L. O. — Ceny miejsc: Krzesło pierwsz. 20 mk., 15 mk., 10 mk. i 5 mk. stojące.

— **POŻEGNANIE STRZELCÓW LWOWSKICH** Onegdaj odbyło się na podwórzu koszar im. Piłsudskiego przy ul. Piotra i Pawła pożegnanie oddziału bojowego 40 p. p. "Strzelców lwowskich", wyruszającego na front.

Dzięki poparciu prezydjum kraj. stow. Czerwonego Krzyża przybyło wiele pań z podarunkami i kwiatami. Prezes lwowsk. oddziału "Białego Krzyża" prof. Lesław Jaworski przysłał w imieniu stowarzyszenia odpowiednią ilość pakiecików, zawierających ręcznik lub chusteczkę, notesik i kilka papierosów. Szczególną radość sprawiły chłopcom zakonnice z "Domu pracy", obdarzywszy ich owocami. Referent oświatowy Baonu zap. 40 p. p. ppor. Then rozdał między żołnierzy wielką ilość broszur, czasopism, a nawet książek.

Po krótkiem, żołnierskiem pożegnaniu dowódcy majora Durina, oddział, z którego buchało życie i wesele, ruszył, przybrany w kwiaty i chorągiewki, przy dźwiękach orkiestry, na dowrzec, żegnany serdecznie przez ludność. Nie przestańmy na tym jednym porywie, lecz na każdym kroku okazujmy żołnierzowi wiele serca i ciepła, a przyczynimy się walnie do utrzymania ducha w wojsku.

— **Mianowania.** Kierownik min. spraw wewn. nadał charakter radców namiestnictwa starostom: Marj. Jagusieńskiemu, Konst. Starosolskiemu, Marj. Dyduszyńskiemu, dr. Tad. Chrząszczewskiemu, Wład. Zaczkowi, Wit. Ostrowskiemu, Em. Rappe'mu, Michałowi Potyczce i dr. Zygmuntowi Kofierowi.

— **ŚLUB** p. Bożeny z Wczelaków Milskiej z dr. Włodzimierzem Tuckim, adwokatem i syndykiem m. Lwowa odbył się 27. lipca 1920, w kościele św. Mikołaja we Lwowie. Zamiast osobnych zawiadomień złożyli pp. Tuccy w administracji "Kurjera Lwowskiego" 1000 marek na fundusz armji ochotniczej Małopolski.

— **Dzieci na wieś.** Komitet „Dzieci na wieś" podaje do wiadomości, że uchwałą z dnia 28 bm. postanowił wstrzymać wysyłkę kolonij do czasu wyjaśnienia sytuacji.

Rodzice, nie reflektujący już na wysyłkę dzieci mogą zgłosić się do Komitetu (Pańska 11) po odbiór wpłaconych kwot w godzinach przed południowych od 9 do 1 w południe.

Druga serja kolonji leczniczej chłopców w Rabce odjedzie przypuszczalnie w środę 4 sierpnia. Rodzice zgłoszą się z dziećmi, przeznaczonemi na kolonję, w sobotę 31 lipca o godz. 10 rano w szkole ... im. Mickiewicza, ul. Rutowskiego, celem złożenia opłat i otrzymania informacji.

— **ZBIÓRKA PP. SALEZJANEK** z dnia 18 bm. 1920, przyniosła ogółem dochodu 18.929 mk., 18 rubli i 13 koron austr. Wydatki wynosiły 700 mk. — Do kasy związku "Wszystko dla Frontu" przelano czysty dochód w kwocie 18.229 mk., 18 rubli i 13 koron.

— **Wyzysk na targach lwowskich** trwa w dalszym ciągu. Lwów staje się miastem najdroższym. Juz sama taryfa maksymalna jest za wysoką wobec tegorocznych urodzajów. W Krakowie ceny maksymalne są o wiele niższe, aniżeli u nas i bywają tam przestrzegane, podczas gdy u nas taryfa maksymalna jest tylko na papierze, a grzywna do 20 mk. nakładana na paskarkę-przekupkę jest w obecnych czasach parodją. Pobierając ceny o wiele wyższe — niż oznaczone w taryfie — paskarki chętnie z góry zapłaciłyby codziennie taką taksę. Cóż dla niej znaczy 20 mk., skoro za klgr. kartofli pobiera po 12 marek i stosownie do tego za wszystkie inne artykuły żywnościowe. W razie przyłapania paskarki na wyzysku, należałoby jej cały towar natychmiast skonfiskować i sprzedać na miejscu po cenach maksymalnych. Oprócz tego powinnoby się taką paskarkę w razie powtórzenia czynu karygodnego wyrzucić raz na zawsze z targu. Tak samo należałoby postąpić z babami wiejskiemi uprawiającemi wyzysk. Tylko energicznem stosowaniem środków radykalnych zapobiedz można coraz większemu wyzyskowi. Trzeba tylko chcieć a nie czekać na zmiłowanie Boskie.

— **Aresztowanie miejskiego kontrolora piekarń.** Onegdaj aresztowano miejsk. kontrolora piekarń i młynów Bolesława Koźmińskiego, którego przyłapano na dostarczeniu 22 bochenków chleba miejskiego fryzjerowi Schwarzowi. Dostarczał on także chleb pochodzący z „kontroli" do tutejszej restauracji Lasockiego i Żółcińskiego, pobierając za bochenek chleba po 25 mk.

— **PRZYPADKOWY STRZAŁ.** St. Dziubak, lat 25, otrzymał przypadkowy postrzał w głowę we wsi Podbereżce koło Lwowa. Przywieziono go do szpitala powszechnego.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Marja T., lat 30, oficjantka nam., w zamiarze samobójczym, w mieszkaniu swem przy ul. Franciszkańskiej, zażyła rozczynu sublimatu. Powód samobójstwa nieznany. Odwieziono denatkę do szpitala.

— **CIĘTĄ RANĄ W TWARZY** obdarzony został J. Szklar, liczący lat 28, cukiernik. Zraniła go A. Mozerowa — tak zeznał przy opatrunku na stacji pogotowia ratunkowego.

W Polsce i na świecie.

— **Uchodźcy w Krakowie.** Czytamy w „Naprzodzie": Z każdym dniem zmienia się fizjognomja Krakowa. W miejsce tutejszych mieszkańców, którzy porozjeżdżali się do różnych letnisk, widać na ulicach i w lokalach publicznych coraz więcej obcych twarzy, a właściwie nie obcych, bo widział je już Kraków we wrześniu 1914 (podczas inwazji rosyjskiej) i w listopadzie 1918 (podczas napadu ukraińskiego na Lwów). Na dworcu stoją całe szeregi pociągów z ludnością z Galicji wschodniej. Mała tylko ich część ma to szczęście, że uzyskuje pozwolenie na pozostanie w Krakowie; transporty idą dalej na zachód — przeważnie do baraków w Oświęcimiu. Dla paskarzy mieszkaniowych otworzyło się nowe źródło łupiskórstwa. Za odnajęcie tak zwanych umeblowanych pokoji każą sobie płacić bajońskie sumy, a uchodźcy płacą, bo dach nad głową, to przecież najważniejsza rzecz.

— **OCALENIE ZABYTKÓW.** Pisma warszawskie donoszą: Wydział zabytków przy straży kresowej komunikkuje, że w czasie ostatniej ewakuacji wywieziono zabytki z następujących miejsc: Kijów, Żytomierz, Równo, Łuck, Hołuby, Kamieniec Podolski, Winnica, Mińsk, okolice Słucka, okolice Głębokiego, okolice Lidy, okolice Pińska, Wilno i Grodno. Ogółem 19 wagonów broni, dywanów, porcelany, obrazów, cennych mebli, bibjotek itd. Poza tem wydział ma dane, że w ostatniej chwili zostały ewakuowane z Mińska zbiory i depozyty mińskiego Tow. opieki nad zabytkami, niewielka część archiwum z Wilna oraz kilka transportów z Kobrynia, Łodowa i Podola, które do Warszawy jeszcze nie przybyły.

— **ZNIESIENIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA PRZESYŁKI POLECONE I ZA TELEGRAMY.** Z powodu wypadków wojennych nie bierze polski zarząd pocztowy odpowiedzialności za przesyłki polecone i telegramy wszelkiego rodzaju tak w ruchu wewnętrznym jak i zagranicznym. Przesyłki polecone i telegramy przyjmują urzędy pocztowo - telegraficzne aż do odwołania tylko na odpowiedzialność nadawców.

— **Korespondenci pism zagranicznych w Warszawie.** W ostatnim tygodniu, z powodu wypadków na froncie, zjechali do Warszawy niezwykle licznie korespondenci specjalni pism angielskich i amerykańskich. Z dzienników londyńskich przysłały swoich korespondentów: „Times", „Daily Mail", „Daily Chronicle" i „Daily Telegraph". Z Ameryki przyjechał przedstawiciel agencji „Associated Press", p. James Howe, oraz korespondenci pięciu dzienników. „Chicago Tribune" przysłał aż trzech korespondentów, z naczelnym dyrektorem swego biura paryskiego.

— **Brak papieru.** Z Warszawy donoszą: Z powodu braku drzewa we wrocławskiej fabryce celulozy, fabryka ta za kilka dni stanie, co spowoduje zatrzymanie wszystkich fabryk papierowych i przerwie wydawanie dzienników, tak koniecznych w obecnej porze. Komisja rozdzielcza we Lwowie nie pozwala na wywóz drzewa z lasów żywieckich i sąsiednich leśnictw, w których zakontraktowane zostały znaczne transporty drzewa dla wyrobu celulozy. Wobec tego zainteresowane fabryki zwróciły się do odnośnych władz o wydanie polecenia na wywóz drzewa z leśnictw żywieckich niezwłocznie, aby nie dopuścić do ponownego kryzysu papierowego.

— **NOWY BALET POLSKI** Piszą nam z Warszawy: Nowością nadchodzącego sezonu operowego warszawskiego będzie premiera baletu "Pan Twardowski", muzyka Ludomira Różyckiego. Przygody mistrza Twardowskiego pomyślane są w następujących obrazach: Pracownia, Dachy Krakowa, Krzemionki; Olkusz, Spotkanie Twardowskiego z Borutą, Na dworze Zygmunta Augusta, Wywołanie ducha Barbary, Wschód, Przed karczmą, Rzym i Apoteoza. Dekoracje przygotowuje Wincenty Drabik. Próby odbywają się pod dyrekcją Ludomira Różyckiego. Niezależnie od baletu dyrekcja przygotowuje nową operę Ludomira Różyckiego p. t. "Beatrice Cenci" według Schelleya i Słowackiego.

— **CENY NOWEGO ZBOŻA** Ministerstwo aprowizacji poleciło płacić za nowe zboże następujące ceny: pszenica i żyto po 700 mk., owies i jęczmień po 550 mk., hreczka 650 mk., proso 700 mk.; rzepak ozimy 800 mk., jary 750 mk. Równocześnie ministerstwo poleciło władzom czuwać, aby nowe zboże nie zostało w drodze nielegalnej sprzedane.

— **Sztandary dla kozaków Pawlenki.** Jak donosi „Wpered" kozacy armji gen. Pawlenki otrzymali dwa wielkie sztandary, od rządów tureckiego i greckiego jako „dowód uznania dla wojska ukraińskiego za walkę zawziętą z wrogami". Dnia 18. lipca sztandary te poświęcono w obecności wojskowości i licznej publiczności. Gen. Pawlenko wygłosił przytem mowę do kozaków. Sztandar od rządu tureckiego jest szyty złotem ze złotym herbem ukraińskim, drugi sztandar jest ciemno-błękitny również z herbem Ukrainy.

— **Życie w Kijowie i Odessie.** Według radio z Moskwy życie w Kijowie wraca do normalnego stanu. Przygotowuje się na zimę opał i żywność. Most, wysadzony koło Białej cerkwi naprawiono. Obecnie czyni się przygotowania do zwołania konferencji robotników. W Odessie w ciągu paru dni trwała rekwizycja wszelkiego rodzaju walut, znajdujących się w rękach burżuazji. Oprócz pieniędzy rekwirowano brylanty, złoto, srebro i inne drogocenne rzeczy.

— **Ludwik Ganghofer.** W Tegernsee zmarł w 65 r. życia, znany powieściopisarz niemiecki Ludwik Ganghofer.

— **Zgon amerykańskiego miljardera.** Dnia 22 b. m. zmarł w Paryżu w swoim domu, przy Avenue de Boulogne, miljarder amerykański William Vanderbildt. Mieszkał przeważnie w Paryżu. Od dłuższego czasu był chory na serce. Majątek całej rodziny Vanderbildtów szacowany jest na około tysiąc miljonów dolarów, co wedle dzisiejszego kursu równa się około 170 miljardom marek polskich.

— **ZA 1,400.000 MK. SFAŁSZOWANEGO KAKAO** Z Lublina donoszą: W dniu 19 bm. prokuratorja aresztowała tu i osadziła w więzieniu na "zamku" dwóch dostawców wojskowych Wahrhafta i Bursztyna, którzy dostarczyli dla wojska kakao sfałszowane na sumę 1,400.000 mk. Kakao sfałszowano za pomocą piasku, skrobji i wody.

— **SZPITAL NIE NA SWOJEM MIEJSCU.** Z Korolówki pow. Borszczów piszą nam: W Korolówce pow. Borszczów zaprowadzono szpital epidemiczny Cz. K. dla tłumienia tyfusu. Od dwóch miesięcy choroba tu wygasła, a szpital stoi zupełnie pusty — ale cały personal liczący kilkanaście osób siedzi na miejscu zupełnie bezczynnie. Narzeka się na brak szpitali w całem państwie, a tu utrzymuje się w próżniactwie tylu ludzi zdolnych do jakichś świadczeń dla społeczeństwa kosztem grubych tysięcy. Czyż to nie karygodna lekkomyślność powołanych czynników? Słowa te dyktuje nam obywatelska troska o dobro państwa i prosimy o zrobienie z nich użytku. — Za obywatel niejscowych: ks. Stan. Wyczesany; Br. Tchórzewski.

— **Zmiany w umundurowaniu policji.** „Monitor“ ogłasza rozporz. min. spraw wewn., że na kołnierzu płaszcza u wszystkich wyższych funkcjonarjuszów policji zamiast dystynkcji, naszyte mają być paski prostokątne, sukienne koloru dystynkcji (błękitne), długości 10 cm., szerokości 5 cm., z guzikiem. Już nałożone dystynkcje na kołnierzach płaszczów winny być usunięte w ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia niniejszego.

Komunikaty.

Podziękowanie. Panu majorowi Constantinescu, szefowi misji rumuńskiej we Lwowie, 2-gi szwadron „Wilków“ składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za tytoń, ofiarowany temu szwadronowi.

—o—

Referat oświatowy Dowództwa miasta i placu uprasza wszystkich chętnych, chcących poświęcić 1—2 godzin tygodniowo na wykłady dla żołnierza polskiego o zgłaszanie się codziennie między 11 a 12 u ppor. Thena, w Referacie oświatowym Dowództwa miasta i placu, ul. Wałowa 16, I. p.

—o—

XVII. B DEPARTAMENT MAGISTRATU.

LB. 1752/20. We Lwowie, dnia 28 lipca 1920.

Karty cukrowe i węgiel.

Magistrat zawiadamia P. T. mężów zaufania, że po karty cukrowe nr. 8 **winni się zgłosić w XVII. B. Departamencie Magistratu w dniach 30 i 31 lipca 1920 r. między godziną 5 a 7 popołudniu celem rozdania ich mieszkańcom za ściągnięciem 20 fenigów** za kartę.

Przytem zwraca się uwagę P. T. mężów zaufania, aby wstrzymali wydawanie kart osobom, które wyjechały ze Lwowa.

W tym celu winni P. T. mężowie zaufania zażądać od właścicieli względnie zarządców realności, by pod rygorem wstrzymania wydania kart przedłożyli im wykaz osób, które wyjechały z danej realności względnie poświadczenie że nikt nie wyjechał.

Właściciele realności, którzy uchylą się od obowiązku przedłożenia takiego wykazu lub poświadczenia ulegną surowej karze.

Wreszcie nadmienia się, **że węgiel na palenisko kuchenne nabywać mogą mieszkańcy w składach rejonowych na 25 odcinek arkusza kuponowego.**

Nowa ustawa o zasiłkach wojskowych.

Rada Obrony państwa uchwaliła ustawę o zasiłkach dla rodzin szeregowych, pozostających w służbie w wojsku polskiem, zarówno z poboru, jak i ochotników. W porównaniu z dotychczasowymi przepisami o zasiłkach, nowa ustawa wprowadza wiele korzystnych zmian. I tak, w miejsce nieodpowiadających dzisiejszym stosunkom, skomplikowanych, w każdym byłym zaborze przepisów innych, wchodzą postanowienia nowej ustawy. Wskutek tego wszystkie rodziny szeregowych. gdziekolwiekby mieszkały w Polsce, otrzymują z dniem 1 lipca b. r. takie same zasiłki. Następnie zasiłki znacznie podwyższono. We wszystkich miastach powiatowych, a ponadto nie powiatowych, gdzie ceny środków żywności są wysokie, np. w miejscowościach górniczych i fabrycznych i t. p., otrzymuje żona 300 mk, dziecko 200 mk, a rodzice po 100 mk, zaś we wszystkich innych (mniejszych miejscowościach) otrzymuje żona 150 mk, dziecko 100 mk, a rodzice po 75 mk miesięcznie. O ile szeregowy nie posiada żony lub dzieci, to rodzice otrzymują zasiłek w wysokości normalnej, dla dzieci po 200, względnie 100 mk. Te kwoty obowiązują wstecz od dnia 1 lipca b. r.

Rodzinie przysługuje prawo do zasiłku nie tylko wówczas, jeżeli szeregowy utrzymywał ją przed wstąpieniem do wojska, lecz także w wypadku, o ile obowiązek utrzymywania rodziny zaistniał dopiero w czasie służby wojskowej szeregowego. Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych otrzymują zasiłki aż do czasu przyznania im stałego zaopatrzenia wdowiego i sierocego, które również dozna w najbliższym czasie znacznego podwyższenia. W ten sposób zapobiega się jakiejkolwiek przerwie materjalnej pomocy dla rodziny. Rodzice zmarłego i poległego otrzymują zasiłki na razie jeszcze przez trzy miesiące po śmierci syna. Rodzina inwalidów, zupełnie niezdolnych do zarobkowania, otrzymuje zasiłki do czasu przyznania renty inwalidzkiej. O ile rodzina czuje się wymiarem zasiłku lub jego odmową pokrzywdzona, to przysługuje jej prawo odwołania się do drugiej instancji.

Równocześnie uproszczono sposób ubiegania się o przyznanie zasiłków, co umożliwi rodzinom znacznie rychlejsze otrzymywanie zasiłków. Prawo do zasiłku zgłasza poborowy (ochotnik) u władzy poborowej (zaciągu), względnie oddziału (w zakładzie), do którego został przydzielony, względnie zgłasza rodzina w miejscu zamieszkania.

Celem przyspieszenia przyznania zasiłku, pożądane jest, by zgłaszający się do służby wojskowej przedkładali odrazu poświadczenia dotychczasowych pracodawców, stwierdzające, czy i jakie wynagrodzenie płacą nadal im, lub ich rodzinom, przez czas służby w wojsku.

Rodziny oficerów, nie pobierających dodatków na żony i dzieci, otrzymują zasiłek podobnie, jak rodziny szeregowych. Poza zasiłkiem otrzymują bezpośrednio, w chwili zgłoszenia się do wojska, żonaci ochotnicy 500 mk, a nie żonaci 300 mk, tytułem jednorazowej bezzwrotnej zapomogi dla niezaopatrzonych rodzin.

Nekrologja.

Ś. † p.

MIECZYSŁAW LIGNAR

ppor. I. bat. 5 pp. L., uczestnik kampanji legionowej w szeregach I Brygady Józefa Piłsudskiego. Ranny w walce pod Dubnikami na Wołyniu dnia 4/7 1920, zmarł z ran dnia 6 lipca na stacji Mokwin, linja kolejowa Rowno-Sarne tamże pochowany.

O śmierci przyjaciela, dobrego towarzysza broni i przełożonego zawiadamiają

Oficerowie i żołnierze I. Bat. 5 pp. L.

Drożyzna w Zakopanem.

Z Zakopanego piszą do „Kurjera Warsz.“ Drożyzna, na którą tak narzekaliśmy już w roku 1917, uległa też nadzwyczajnej metamorfozie na awantaż niedość bowiem, że marka po obowiązkowym kursie 1·40 w zupełności wyrugowała koronę, ale obecne ceny w stosunku do cen z przed trzech lat mają się do siebie tak, jak historyczne z czasów Bony sumy neapolitańskie do niemniej historycznych z czasów Napoleona sum bajońskich. W pensjonatach, jako cenę maksymalną od osoby, płaci się 120 „mareczek“ dziennie, w tych zaś, które gromadzą t. zw. towarzystwo, 150 lub 180 marek nie dziwi nikogo. Miejsce w breku automobilowym, kursującym codziennie do Morskiego Oka kosztowało w czerwcu 120 marek od osoby, obecnie 250. Powóz do Morskiego Oka 600—700 marek (stosownie do liczby osób), do Doliny Kościeliskiej 200—300 marek, do Strażysk 100 marek. Dorożka z kolei 60 marek. Kilo poziomek na targu 80 marek, w restauracjach zaś lub cukierniach kosztuje porcja poziomek ze śmietanką i z cukrem 25 marek. Ceny w restauracjach, u Karpowicza, w Morskiem Oku (dawniej Dzikiewicz, dziś Spółka warszawska) i u Przanowskiego, takie same mniej więcej, jak w Krakowie, a trochę niższe niż w Warszawie. Rozbef 30 mk., kotlet 35 mk., bigos lub gulasz 25 mk. (w Krakowie 12 mk.), kurczę 40 mk., łosoś lub pstrąg 45 mk. Ciastko (zupełnie dobre, prawie jak przedwojenne) 5 marek. Góralski syrek owczy 40 mk. (dawniej 30 centów).

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na armję ochotniczą:

Warsztaty okręgowe Janowska 120 — 2.635 mk. Polacy ze Słobódki, p. Dżuryn 1.175 mk. Zebrane wśród miej. Polonji Polsk. Komitet narod. w Kutach 2.820 mk.

Na cele „Wszystko dla frontu“:

W. H. Sz. zamiast kwiatów na grób w rocznicę śmierci matki 50 mk. VII. kurs rachunkowo-prowiantowy z okazji zakończenia kursu 310 mk. A. Z. z Mikołajowa 300 mk. Izabela Krzakiewska, Zabłotowce p. Żydaczów 50 mk. Polacy z Nawarji: Przybycień Jan 10 mk., Bandurowski 20 mk., Króljkowski; wójt Maliczkowice 40 mk., Paryna 10 mk., Krocza Mikołaj sierżant 50 mk., Taradaj Karol sierż. 100 mk., Szpetmańska 1 mk. Piwkówna Bronisł. 15 mk., Kotarski 5 mk., Jan Rarkut 20 mk. Razem 271 mk.

Na wojsko polskie:

E. F. 50 mk.

Na cele plebiscytowe:

Zebrane na zgromadzeniu Polaków w Worochcie dn. 18. VII. br. 226 mk.

Na stację posiłkową dla żołnierzy:

E. F. 20 mk. Zebrane przez polsk. organiz. narodową w Peczeniżynie 2.810 mk.

Na stację posiłkową dla ewakuowanych:

Kółko rolnicze w Peczeniżynie 557 mk.

GŁÓWNY URZĄD ZIEMSKI

ogłasza niniejszem

KONKURS

na stanowisko samodzielne w kategorji VI. i V. etatu płac w Głównym Urzędzie Ziemskim i podległych mu urzędach na obszarze Kongresówki i Małopolski dla rolników, prawników, mierników i handlowców.

WARUNKI KONKURSU: 1) obywatelstwo polskie, 2) wyższe wykształcenie, udowodnione odpowiedniemi świadectwami. Pożądana jest dla wszystkich kandydatów — znajomość stosunków agrarnych, a dla prawników na urzędy w b. Kongresówce również znajomość języka rosyjskiego.

Przy podaniach należy przedstawić metrykę, szczegółowy życiorys, świadectwa z ukończenia nauk, zaświadczenia z dotychczasowej działalności i praktyki oraz referencji.

Podania wnosić należy do referatu Personalnego Głównego Urzędu Ziemskiego **Warszawa, Szkolna Nr. 11 do dnia 1 sierpnia 1920. r.**

Niezależnie od powyższego konkursu Główny Urząd Ziemski podaje do wiadomości, **że potrzebne są wykwalifikowane siły na stanowiska urzędników ziemskich — komisarzy geometrów, handlowców, oraz biuralistów w urzędach okręgowych i podlegających im komisarjatach.**

Siedziby Urzędów Okręgowych są: w Warszawie, Łomży, Lublinie, Płocku, Piotrkowie, Kielcach, Siedlcach, Kaliszu, Białymstoku, Suwałkach, Radomiu, Krakowie, Lwowie i Przemyślu. 111

MIEJSKA ELEKTROWNIA we LWOWIE

zwraca uwagę osobom wyjeżdżającym na dłuższy czas ze Lwowa, że w ich własnym interesie jest zawiadomienie o tem pisemnie (kartką korespondencyjną pod adresem ul. Wólecka l. 2.) elektrownię i polecenie zdjęcia miernika, względnie wyłączenia prądu.

Wyjeżdżający

zawiadamiając elektrownię unikają temsamem obciążenia ich rachunków czynszem za miernik i należytością za zużycie prądu, przez osoby niepowołane. W myśl bowiem warunków umowy, odbiorca odpowiedzialnym jest za miernik, oraz za zużycie prądu, aż do dnia pisemnego zawiadomienia.

Odbiorcy, którzy już Lwów opuścili, zechcą nadesłać zawiadomienie z miejsca swego pobytu.

Dyrekcja Elektrowni we Lwowie.

4877

Czas odnowić przedpłatę na sierpień!

Prosimy o **rychłe odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia przerwy w regularnej przesyłce.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" na 1 miesiąc we Lwowie	40 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" na 1 miesiąc we Lwowie z dostawą do domu	44 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" na 1 miesiąc z przesyłką pocztową w całej Polsce	45 mk.
w innych państwach	50 mk.
Prenumerata **na kwartał we Lwowie**	120 mk.
z dostawą do domu	132 mk.
z przesyłką pocztową w całej Polsce	135 mk.
w innych państwach	150 mk.

Cena poszczególnego **numeru na Lwów** i na całym obszarze Polski

2 marki.

Posady i prace.

STARSZY asystent farmacji Polak, wolny od wojska poszukuje posady lub zarządu. Laurowski Dolina koło Stryja. 4919

STRAŻNIK leśny, inwalida, zdolny w służbie, żonaty bezdzietny, z egzaminem i kursem rocznym straży leśnej poszukuje posady. Zgłoszenia Gregorz Sater szkoła leśnych w Mokrzyskach p. Słotwina Brzesko. 4927

Kupuje i płaci najwyższe ceny za rzeczy codziennego użytku, luksusowe, meble, antyki etc. Kupno i sprzedaż rzeczy używanych, oraz sprzedaż komsowa. Lwów, Pańska 11 3871

LEŚNIK, wolny z wojska, żonaty bezdzietny, wiek średni z długoletnią praktyką i egzaminem państwowym, poszukuje posady we Wschodniej galicji na ordynarję. Zgłoszenia leśnik L. Nauczyciel szkoły straży leśnej w Mokrzysknch p. Słotwina-Brzesko. 4926

POSZUKUJĘ rodzin z Wołynia S. Konfajski L. Schrag F. ... Orynt adres Kaliska ul. l. 1... Piotrków, Raduska. 4912

MIESZKAM z Władziem w Łańcucie Marjan Małkiewicz Łańcut Podzwierzyniec Szkoła. 4922

Mieszkania.

Z POWODU wyjazdu odstąpię 3. umeblowane pokoje z kuchnią, łazienką inteligentnej rodzinie, adres wskaże administr. 4749

Różne.

KTOBY wiedział, gdzie znajduje się JAN KRZEMIŃSKI, były szeregowiec austrjacki 20 pułku piechoty 11 kompanii, zechce donieść matce Rozalji Krzemińskiej w Stanisławowie ul. Lipowa 82. 4914

Krynica

pensjonat „Podlasie" pokoje do wynajęcia. Znakomita kuchnia Urocze położenie. 4925

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych

o trybie postępowania przy staraniach o otrzymanie ogierów państwowych na stacje rozpłodowe lub w dzierżawę.

Podania hodowców i instytucji, ubiegających się o otrzymanie ogierów państwowych na stacje rozpłodowe lub w dzierzawę na rok 1921, winny być składane do depotu (prawy brzeg Wisły i obwód białostocki — do Janowa, lewy brzeg Wisły b. Kongresówki — do Piotrkowa, zachodnia Małopolska do Sanu — do Krakowa. Wschodnia za Sanem — do Sądowej Wiszni) i opatrzone stemplem za 4 marki. — Wszyscy bez wyjątku reflektanci na ogiery państwowe, nie bacząc też na to, że mieli ogiery w minionym okresie kopulacyjnym, winni składać podania w terminie do 1 września 1920.

Wszystkie podania, złożone po tym terminie, będą uwzględniane tylko wyjątkowo, o ile depot będzie rozporządzać wolnymi ogierami.

Podania mają zawierać: imię i nazwisko ubiegającego się o ogiery, miejscowość, pocztę i stację kolejową.

W podaniu winno być jasno określone: a) czy hodowca życzy sobie otrzymać stację czy dzierzawę, b) ilość klaczy do pokrycia (swoich i okolicznych), c) ogólna charakterystyka klaczy ($^1/_2$ krwi, uszlachetnione arabem, robocze ciężkie etc.), d) jakiej rasy ogiera hodowca pragnie otrzymać jeśli możliwe — wymienić nazwę i numer ogiera), e) czy hodowca życzy sobie zatrzymać nadal ogiera jakiego posiadał w minionym okresie kopulacyjnym.

W dzierzawę poszczególnemu hodowcy do danych dóbr lub instytucji może być wydany tylko jeden ogier. Zarząd Stadnin Państwowych nie będzie czynił w tym względzie żadnych wyjątków. Jeżeli hodowca potrzebuje dwóch lub więcej ogierów — musi czynić podania o stacje, a nie o dzierzawę. - Po ostatecznem ustaleniu listy stacji i dzierzaw — Zarząd stadnin Państwowych komunikuje ją poszczególnym depots, te zaś zainteresowanym hodowcom. — Hodowcy muszą do dnia 15. grudnia zawiadomić depots, że ogiery przyjmują.

Hodowcy którzy do dnia 15. grudnia nie zawiadomią depots, iż przyznane im ogiery przyjmują, tem samem zrzekają się ich i nie mogą rościć pretensji, jeśli Zarząd Stadnin Państwowych rozdzieli te ogiery między innych hodowców.

Najpóźniej do 1. stycznia kierownicy depots przedstawiają wykazy punktów kopulacyjnych oraz umowy dzierzawne do zatwierdzenia, rozdzielając pozostałe wolne ogiery. — Zarząd stadnin Państwowych zatwierdzi i prześle ostateczną listę rozdziału ogierów do depots do 1 lutego

ZARZĄD BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO O. E. VI ARMJI.

L. 3753. We Lwowie, dnia 24 lipca 1920

Do P. T. Właścicieli wytwórni!

Zarząd Budownictwa Wojskowego O. E. VI Armji prowadzący własny Wydział wytwórni, — zwraca się niniejszem z apelem do

Właścicieli wytwórni

na obszarze wschodniej Małopolski, którzy swych zakładów nie uruchomili wcale, bądź tylko częściowo je uruchomiwszy, potrzebują pomocy w celu rozwinięcia ich, bądź też utrzymują je w ruchu, a mogą oddać je względnie ich produkcję dla potrzeb wojskowych, — aby zechcieli się jak najrychlej porozumieć z Zarządem, który może użyczyć im najdalej idącej

pomocy moralnej i materjalnej

w kierunku uruchomienia czy rozwinięcia ich przedsiębiorstw przemysłowych w zamian za uzyskanie dla celów wojskowych potrzebnej produkcji.

Zgłaszać się należy w Zarządzie Budownictwa Wojskowego O. E. VI Armji we Lwowie ulica Rutowskiego, Gmach szkoły im Mickiewicza Oddział meski, I. piętro. 4898

Naczelnik Z. B. W.
Inż A. Miś, kpt.

GIMNAZJUM REALNE W KRAŚNIKU LUBELSKIM

poszukuje od września 2 sił nauczycielskich

1) Nauczyciela jęz. niemieckiego i historji,
2) Nauczyciela rysunków i robót ręcznych.

Bliższych szczegułów udziela Dyrekcja gimn. w Kraśniku. 4808

L. M. 67626/20 IV.

Obwieszczenie.

Po myśli rozp. Ministerstwa Spraw wewnętrznych z 21. lipca 1920 A. W. 933/VIa spisy imienne roczników 1894 — 1890. włącznie — winne być skończone

dnia 5 sierpnia 1920.

W częściowej zmianie tut. obwieszczenia z 22 lipca 1920 L. 65624 wzywa się przeto poborowych urodzonych w latach powyższych, aby we właściwych komisarjatach zgłosili się niezwłocznie do rejestracji bez względu na rocznik a najpóźniej do **dnia 5 sierpnia 192.. r.**

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.
We Lwowie, dnia 27. lipca 1920.
Neumann w. r.

Za redaktora naczelnego: Dr. Włodzimierz Jampolski. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stockhal.